

Prof. Dr hab. Weronika Wiśniewska

RECENZJA

Rozprawy doktorskiej

mgr Macieja Lepkowskiego

z tytułuwanej:

Nieformalne tereny zieleni Warszawy

Estetyka krajobrazu niezaprojektowanego

Promotor:

Dr hab. Beata J. Gawryszewska

Podstawą opracowania recenzji jest pisemne zlecenie z dnia 7 marca 2022 roku, będące realizacją uchwały z dnia 6 czerwca 2018 roku podjętej przez Radę Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

CZEŚĆ OGÓLNA, FORMALNA

Rozprawa doktorska Pana **Macieja Lepkowskiego** jest jednotomowym opracowaniem o objętości 222 stron w formacie A4. W pracy wyodrębniono 4 rozdziały merytoryczne, rozbudowany rozdział poświęcony dyskusji wyników badań, wnioski końcowe, spis fotografii (54 pozycje), tabel (20 pozycji), schematów (5 pozycji), wykresów (31), mapy (3 pozycje) oraz bibliografię (około 220 pozycji).

CZEŚĆ MERYTORYCZNA

Przedmiot pracy i jej zakres merytoryczny został zasugerowany w tytule pracy. W układzie całości, niezależnie od spisu treści, dają się wyróżnić części dwie.

1. Pierwsza dotyczy przyjętej nominacji „nieformalnych terenów zieleni” i dobitnie omawia ich charakter, rodzaj oraz odrębność na tle ogólnie przyjętej terminologii terenów zielonych.
2. Druga zapowiada i szeroko dokumentuje przeprowadzone prace badawcze dotyczące estetyki krajobrazów niezaprojektowanych, zdominowanych przez zieleń, lecz niebędących parkami a powstałych w sposób mniej lub bardziej spontaniczny wewnątrz i na obrzeżach przestrzeni zurbanizowanej wielkiego miasta na przykładzie Warszawy.

Ad 1.

Skoro Autor w rozdziale „pojęcia i definicje” odwołuje się do Ustawy, recenzent czuje się uprawniony do podjęcia wątku prawnego dotyczącego miejskich terenów zielonych. Celem tego głosu w dyskusji jest zwrócenie uwagi na nieprecyzyjność użytego przez Autora terminu „nieformalne tereny zieleni”. Zanim przejdziemy do ustaleń prawnych dotyczących zagospodarowania przestrzennego w problematyce planów miejscowych wypada przypomnieć czym kierował się Autor w wyborze tej nominacji. Autor powołuje się w tekście, w różnych zresztą kontekstach, na stan wiedzy lub jak kto woli „stan badań” dotyczących interesującej nas dziedziny. Najwięcej informacji pochodzi z literatury anglojęzycznej i z niej głównie Autor korzysta. Spośród różnych propozycji nazewnictwa takich jak na przykład „przestrzenie niepewności”, „ambivalentne krajobrazy” czy też „krajobrazy niezamierzone” Autor wybrał „tereny nieformalne”. W uzasadnieniu wyboru podał, że w zapożyczeniu dokonał zmiany w oryginalnej nominacji „informel green spaces” autorstwa Ruppachta i Byrna z „nieformalnych przestrzeni zielonych” na „nieformalne tereny zielone” ponieważ „rzeczownik *teren* odnosi się wprost do polskiej terminologii prawnej i urbanistycznej”. Rzeczywiście odnosi się, lecz bez przymiotnika „nieformalny”.

W języku polskim, według słownika, „nieformalny” to „niezgodny z obowiązującymi przepisami, ustawami, przepisami, nieprawny, nielegalny”. Według Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 26 sierpnia 2003 roku, oznaczenia graficzne dotyczące przeznaczenia terenów zieleni obejmują tereny o symbolu ZN (tereny objęte formami ochrony przyrody zgodnie z przepisami o ochronie przyrody) oraz tereny ZP (tereny zieleni urządzonej a także zieleni towarzyszącej obiektom budowlanym). Zatem w czasie, kiedy Autor przygotowywał swoją pracę doktorską, „nieformalne tereny zieleni” nie znajdują bezpośrednio miejsca w planowaniu miejscowym.

Jeśli przyjąć, że NFZ są terenami ogólnodostępnymi odniesienia do ich definicji można odnaleźć wszędzie tam, gdzie *de jure* tereny oznaczone jako przypisane innym funkcjom niż zielone - *de facto* pełnią rolę terenów zielonych właśnie! Dlatego, na przykład, tereny poprzemysłowe, jeśli są ogólnodostępne mogą zostać uznane za tereny zielone nieformalne pod warunkiem jednak, że dostępność tych terenów jest uregulowana z ich właścicielem. Gdy takiego porozumienia brak tereny poprzemysłowe traktować należy jako pokryte zielenią rezerwy oczekujące na przyszłe zagospodarowanie, lecz w stanie w jakim się znajdują – są niebezpieczne i kryminogenne. Ich „dzikie” udostępnianie kończy się zwykle ogrodzeniem terenu i wywieszeniem tabliczki informującej, że jest to teren prywatny albo, że niebezpieczny. Recenzentowi znane są liczne przykłady takich miejsc, które pojawiły się po przemianie ustrojowej 1989 roku w przestrzeni miejskiej przemysłowej niegdyś Łodzi.

Na s. 26 Autor określił NTZ jako „użytkowane nieużytki”, co paradoksalnie, według recenzenta bliższe jest istocie pojęcia „nieformalnych terenów zielonych”. W ślad za określeniem, którego Autor użył w punkcie 2.1. a mianowicie: „nieformalne zagospodarowanie terenów zielonych” posłużył się w dalszej części pracy pojęciem „nieformalnych krajobrazów” (s. 204) co brzmi pięknie ale wydaje się określeniem kontrowersyjnym.

W regulacjach dotyczących oznaczeń funkcji terenów w planowaniu miejscowym dokonano pewnego doprecyzowania. „Rozporządzenie Ministra Rozwoju i Technologii z 23 grudnia 2021 w sprawie wymaganego zakresu projektu planu zagospodarowania przestrzennego” określa symbole, nazwy i oznaczenia graficzne przeznaczenia terenów a w tym tych, dotyczących terenów zielonych. Nowością są tereny zieleni naturalnej - ZN. Być może właśnie w ich obrębie można wyznaczyć tereny kwalifikowane jako owe nieformalne. Jeśli tak by się stało, utracą one jednak prawo do „nieformalności” a zbliżą się do terenów określanych jako tereny zieleni urządzonej. Tym razem należałoby sprecyzować, które interwencje i w jakich proporcjach można zakwalifikować jako „urządzenie” a które zaledwie jako „akupunkturę” (że się posłużę terminologią używaną przez Autora).

Powyższe uwagi recenzenta, należy traktować jako głos w dyskusji zwracający uwagę na niefortunne jego zdaniem nazewnictwo mogące wprowadzić w błąd.

W tekście rozprawy znajduje się wielokrotne odniesienie do tymczasowości. Może to oznaczać tymczasowość dostępności nieużytków miejskich, które są miejscem tymczasowego, a więc nietrwałego zagospodarowania. Ale może także znaczyć, że tereny nieużytków oferują wysokie rzeczywiste lub potencjalne walory przyrodnicze decydujące o tym, że głęboka,

trwała ingerencja w ich strukturę unicestwiłaby ich wartość i rację bytu. Nie wszystkie nie-
użytki będą w przyszłości zurbanizowane/zabudowane. Skrajnym tego przykładem jest omó-
wiony przez Autora berliński park natury Südgelände, w którym to co dodano służy ochronie
tego co zastano.

Ad 2.

W tym miejscu istota „nieformalnych terenów” spotyka się z problemem zakresu wolności,
jakiegoś regulaminu w nieformalnie użytkowanych obszarach. O tym mówi wiele część po-
święcona badaniom in situ i wnioski z owych badań. Wnika z nich jasno, że publiczność w
znacznym stopniu nie wykazuje tolerancji dla nieporządku rozumianego jako obraz zamiedba-
nia i dewastacji. Wysoko natomiast ocenia stan, jaki jeden z wybitnych architektów francu-
skich Emile Aillaud, nazwał „pozornym bałaganem i ukrytym porządkiem”. Miejscem o ta-
kim właśnie charakterze jest na przykład park archeologiczny w Rzymie biegnący równoległe
do Via Appia, którego atrakcją są ruiny akweduktów (niektóre są czynne) pochodzących z
różnych epok cesarstwa. Ich linearny, lecz zindywidualizowany przebieg wykreował niezwy-
kłą scenerię, pociętą akweduktami między którymi na pagórkach rosną pnie a nawet cedry,
których nikt nie sadił, trawy się nie kosi, ścieżki są nieutwardzone, a strumyki razem z ich
spontanicznie zadomowioną zielenią nie są ocebrowane. Cały teren jest ogólnodostępny
lecz ławek prawie nie ma. W jednym miejscu ktoś postawił kanapę. Miejscowi, bo turystów
tu mało, przychodzą z własnymi krzeselkami. Psy mają prawo towarzyszyć swoim właścicie-
lom. W sąsiedztwie zaś, bliżej Via Appia tereny rolne nie są ogrodzone. Ogrodzony jest tylko
teren pola golfowego. Całość parku jest latwodostępna całą dobę. Nie ma śmieci. Nie ma gra-
fiti. Strażników też nie widać.

Sformułowany przez Autora cel pracy służy udowodnieniu tezy, która mówi o akceptacji spo-
lecznej nieformalnych terenów zieleni i o tym, że owe tereny nie są substytutem zagospoda-
rowanej zieleni publicznej lecz jej dopełnieniem co sprawia że powinny być traktowane
zgodnie ze swoja specyfiką.

W sondażu przeprowadzonym na bazie metody SBE (s. 46-47) poproszono uczestników ba-
dania o ocenę 18 fotografii przedstawiających rozmaite przykłady krajobrazów zielonych
ujętych w 6. grup tematycznych od „naturalnej sukcesji” po „klasyczne parki miejskie”. Na
pytanie „co się najbardziej podoba” największa liczba odpowiedzi pozytywnych odnosi się do

krajobrazu kształtowanego odgórnie lecz z dyskretną ingerencją szanującą dominujący walor przyrodniczy a zaraz po nim, po spotu, krajobrazu klasycznego parku i dzikiej przyrody. Wyniki ankiety nie są zaskakujące.

Obecność ogólnodostępnych terenów zielonych wewnątrz miast ma stosunkowo krótką historię. Zieleni w miastach pierwotnie pojawiała się na prywatnych działkach (jeśli znalazło się tam dla niej miejsce!) albo w pałacowych ogrodach. Kiedy zieleni znalazła swoje miejsce w przestrzeni publicznej zakładana była na ich wzór i chciałyby się powiedzieć używana jako tworzywo zielone dopełniające formę architektury. Nawet jeśli zbliżony do form naturalnych park angielski pojawił się w miejskich parkach w wieku XIX to jednak miasto było obszarem (co prawda do czasu dwudziestowiecznej rewolucji modernistycznej), w którym zieleni nosiła cechy ogrodu pielęgowanego, uporządkowanej przestrzeni zielonej. Zwracam na to uwagę, dlatego że Autor dokonał zgrabnego zabiegu redakcyjnego, jakim jest umieszczenie w rozdziale 4. „Dyskursu”, w którym znalazło się omówienie, w układzie chronologicznym, charakterystyki kształtowania terenów zielonych Warszawy od zakończenia II Wojny do czasów najnowszych. W „Dyskursie” zebrano starannie wyszukane dokumenty i cytaty mówiące wiele o ewolucji ludzkich potrzeb i oczekiwań w interesującym nas temacie postrzegania zielonego krajobrazu miejskiego: od usuwania tego co przypadkowe po aranżowanie terenów zielonych tak by krajobrazowi ciężko doświadczonego wojną miasta przywrócić a z czasem dodać obraz uporządkowanej przyrody. Taki był początek. W późniejszych dekadach pojawia się trend nowy, który dostrzega nie tylko urodę ale i ekologiczny aspekt obecności roślinności „spontanicznej”, naturalnej, ze wszystkimi jej atrybutami. Jest to skłonność właściwa współczesności. Przywołam w tym miejscu przykład sztucznie utworzonej namiaszki naturalnego środowiska w zrealizowanym już w nowym tysiącleciu parku Jardin Grands Moulins Abbé Pierre w Paryżu urzędzonego zresztą na terenie poprzemysłowych nieużytków.

Fotografia, która pokazuje ewidentnie zdegradowany teren nieużytków nie spotkała się z akceptacją – co zrozumiałe. Inne, takie jak na przykład nieczynne torowisko kolejowe – również. Jest to krajobraz smętny lecz swoiście naturalny. Być może nie wytrzymuje konkurencji kwietnej łąki. A to właśnie ukazuje jak bardzo różnicowane mimo uśrednionych wyników badań może być postrzeganie rzeczy pośledniejszych lub nieoswojonych. Tak jak to zauważył J. CH. Andersen półtora wieku temu w bajce o ogrodniku i jego chlebobdawcach.

Uwaga na marginesie:

Analiza 25. miejsc wybranych do szczegółowej, wnikliwej i imponującej zakresem oceny stanowi łamigłówkę dla czytelnika, który nie brał udziału w pracach zespołu. Opisanie wielkości tych obszarów wraz z informacją o otaczających je ulicach lub też kompleksach zabudowy nie wystarczy dla identyfikacji miejsc i ich kontekstu. Brakuje rysunków określających dokładne granice (np. na wyrysie z planu miejscowego). Tylko Kopiec Powstania Warszawskiego został zaprezentowany w sposób klarowny, łatwy do odczytania. (Recenzentowi zdawało się, że wie gdzie jest „lasek bemowski” ale go nie zidentyfikował na mapach w Google....)

OCENA KOŃCOWA

Przedstawiona praca podejmuje temat wiążący się z zarządzaniem przestrzenią miejską, co sprawia że może być wykorzystana w inicjatywach samorządów lokalnych na każdym szczeblu. Warunkiem jednak powodzenia tych inicjatyw a zgodnych z przesłaniem zawartym w treści rozprawy jest zrozumienie przez użytkowników naturalnych procesów przyrodniczych i ich roli w kształtowaniu szeroko pojętego środowiska miejskiego. Temat ten we współczesnej praktyce polskiej wydaje się nadal „niszowy” a zasługuje na poważną dyskusję i rozporządzenia. Służyłoby to odnowie idei i unowocześnieniu, niejednokrotnie rutynowo prowadzonych praktyk takich jak pozabawione sensu i wrażliwości wycinanie i kaleczenie drzew, strzyżenie trawników, które nie powinny być strzyżone i betonowanie lub asfaltowanie ścieżek które mogłyby zachować wdzięk „przedepiów”.

Sceneria podpowiada sposób użytkowania. Zestawienie nastroju dwóch parków na terenach nieużytków „miejskich” w Berlinie – Südgelände na terenie niegdyśjszego węzła kolejowego i Mauerpark na śladzie przebiegu muru berlińskiego – dostarcza dowodów na prawdziwość tej tezy, chociaż należy przyznać, że są to przykłady skrajne. W pierwszym wolno iść wyznaczoną trasą i oddychać w drugim zaś wolno prawie wszystko. A co powiedzieć o dzikich placach i uroczyskach? Nie ma dla nich miejsca w mieście ale jest na miejskich obrzeżach gdzie w naturalny sposób stają się one terenami chętnie odwiedzanymi przez mieszkańców. Z natury tych miejsc wynika, że zachęcają do używania ich na wiele sposobów a to z kolei zagraża ich pierwotnym walorom. Są to miejsca „wrażliwe”, trudniejsze być może do utrzymania i opieki niż tereny zielone zagospodarowane tradycyjnie. Potrzebna jest wysoka kultura użytkowania. A ta wymaga edukacji. Praca Pana Macieja Lepkowskiego nie wprost ale pośrednio

może służyć refleksji na temat konieczności uwrażliwienia publiczności i samorządów na ten problem.

Stwierdzam, że dysertacja Pana Macieja Lepkowskiego „Nieformalne tereny zieleni Warszawy. Estetyka krajobrazu niezaprojektowanego” odpowiada warunkom ustawy o tytułach i stopniach naukowych z dnia 13 marca 2003. Proszę Wysoką Radę o jej przyjęcie i dopuszczenie do publicznej obrony.



Weronika Wiśniewska
Kwiecień 2022